

Rozkwitały jabłonie i grusze

[violence][adventure][crossover]

Autor: Cahan

Cieężko było sobie wyobrazić ciekawszy poniedziałek od tego w Ponyville, który zastał wioskę pewnego kwietniowego dnia. Miasteczko zostało zaatakowane przez bojówki diamentowych psów, które paliły i niszczyły zabudowania oraz porywały niewinne kucyki. Elementy Harmonii próbowały stawiać im opór, ale szóstka klaczy nie posiadała niezbędnych zdolności bojowych i najzwyczajniej w świecie nie radziła sobie ze starą, dobrą dawką przemocy. Szczególnie, że Equestria zmieniła się od czasu zderzenia z Ziemią i wrogowie zamiast magią woleli walczyć przy pomocy kałasznikowów. Dlatego zamiast okrzyków tryumfu i śmiechu Pinkie Pie, Diamond Tiara słyszała strzały oraz okrzyki paniki i cierpienia tych, którzy mieli pecha i zostali postrzeleni. Ale przynajmniej nie musiała iść do szkoły.

Różowa klaczka uśmiechnęła się. Od dwóch miesięcy dowodziła czołgiem ciężkim D-84 "Łabądek" i to była szansa dla niej i jej drużyny. Musiały pokonać wroga i zdobyć chwałę oraz odpowiednie wynagrodzenie od Księżniczki Celestii. Diamond Tiara zawsze chciała być księżniczką, a za wygranie takiej wojny tytuł dostałaby od kopytka. Spojrzała na swoją załogę, w skład której wchodziły: ładowniczka Apple Bloom, strzelec Silver Spoon, kierowca Scootaloo i radiotelegrafistka Sweetie Belle.

– Dobra, panienki. Do czołgu i robimy tym cholernym psom analny Blitzkrieg!

– Co to jest? – zapytała biała jednorożec.

– W dupę se wsadź to pytanie, Sweetie Belle! Nie mamy czasu! – wydarła się Tiara.

"Łabądek" ruszył, a Diamond Tiara wyglądała przez właz i uderzeniami tylnych nóg wskazywała Scootaloo właściwy kierunek. Silver Spoon osłaniała je przed atakiem psów, strzelając do nich z karabinu maszynowego. Najlepsza przyjaciółka Tiary była doskonałym strzelcem i pod ostrzałem psy padały jeden za drugim. Same nie miały nic co mogłoby przebić osłonę czołgu, co nie było niczym dziwnym, zważywszy na to, że pojazdy pancerne w Equestrii nie pełniły funkcji bojowych. Przynajmniej do czasu aż za sterami jednego zasiadła różowa klacz ziemna, która przez ponad dwa tysiące godzin, dniami i nocami grała w World of Tanks.

Przed sobą widziała kucyki, biegające bez ładu i składu, jak przystało na bandę idiotów, którymi zresztą byli. Psy miały znaczną przewagę liczebną, a D-84 za mało naboju. Potrzebowali planu. Klacz zamknęła właz i zwróciła się do ekipy:

– Musimy ubić przywódcę tego burdelu, a potem zrobić im wjazd na chatę i zgwałcimy jego starą!

– Co?! – tym razem cała załoga D-84 była zaskoczona słowami swojej dowódczyni.

- Znajdziemy szefa, zabijemy go, a potem znajdziemy psiarnię i ją wysadzimy.
 - Ale czym chcesz wysadzić gniazdo psów? Nie mamy materiałów wybuchowych, to szkolny czołg, a nie bojowy – zauważyła pomarańczowa pegaz.
 - I jak rozpoznamy przywódcę buntu? Diamentowe psy nie noszą mundurów, a ich społeczeństwo... – ta kujonka Apple Bloom znowu zaczęła się wymądrzać.
- Diamond Tiara przewróciła oczami. Nie bez powodu to właśnie ona dowodziła „Łabądkiem”. Jako jedyna potrafiła myśleć.
- Przywódca będzie najgrubszy, największy i najbrzydszy, to chyba oczywiste – stwierdziła Sweetie Belle, wpatrując się w różową klacz.
 - Przywódca będzie się opierdalał gdzieś za miastem i wydawał rozkazy. A co do reszty... Zobacz się. Za chwałę!
 - Lubię chałę! Jest pyszna! Pinkie Pie robi taką... – zaczęła Sweetie, ale zgasła pod groźnym spojrzeniem Tiary.
 - Panzer vor! Na Akry Słodkich Jabłek!

Akry Słodkich Jabłek prezentowały się pięknie o tej porze roku. Rozkwitały jabłonie i grusze jak w pewnej ludzkiej piosence, którą właśnie nuciła Sweetie Belle. Reszta załogi chętnie przyłączyła się do białego jednorożca. Póki co nie posiadały własnej pieśni bojowej, ale do rozpoczęcia zawodów miały jeszcze trochę czasu. Pragnęły czegoś własnego, czegoś w czym zawarte były najlepsza szarlotka, różowa minispódniczka skrojona przez Rarity oraz zapach smaru. Niestety, ale ich główna kompozytorka od ponad roku cierpiała na całkowity brak weny.

Postanowiły nie marnować pocisków do dział pancernego, naboje do karabinu maszynowego też oszczędzały. Zamiast tego odkryły, że gąsienice D-84 doskonale nadają się do miażdżenia wrogów, którzy tak przyjemnie chrupali i mlaskali, kiedy wpadali pod koła. Scoot spisała się na medal i przejechała dziesiątki psów.

Diamond Tiara uśmiechnęła się szeroko, kiedy wypatrzyła cel. Dowódca diamentowych psów był niewielkich gabarytów i miał krótką, czarną sierść oraz stojące uszy. Co chwila podbiegali do niego kolejni współplemieńcy, którzy przedstawiali mu złapane kucyki. Ustawiono je w szeregu, zakute w łańcuchy i niezdolne do ucieczki. Czarny pies przechadzał się pomiędzy nimi i niektórym strzelał w potylicę z nieznanego klaczy modelu pistoletu. Zauważyła, że taka śmierć dotykała rannych, starych i słabych, niezdolnych do niewolniczej pracy na rzecz Diamentowej Sfory.

- Silver Spoon... Zastrzel skurwysyna.

– Rozkaz!

Silver Spoon wycelowała i strzeliła. Niecelnie. Dopiero wtedy psy zauważyły ukryty w zaroślach D-84. I rzuciły się do panicznej ucieczki, kiedy czołg ruszył prosto na nie. A Diamond Tiara postanowiła je gonić, ponieważ jeden z zastrzelonych kucy był jej ojcem. Na jej nieszczęście, ciężki pojazd nie osiągał większej prędkości niż dwadzieścia kilometrów na godzinę, a Las Everfee utrudniał jazdę.

Drzewa rosły gęsto, ale ich gałęzie i korzenie nie mogły poradzić sobie z dziełem geniuszu equestriańskich inżynierów. Niestety wszystko miało swoją cenę i pancerny taran bardziej się włókł niż robił cokolwiek innego. A psy zgubiły się dawno temu.

– Scoot, wypad i znajdź pozycję wroga. Weź krótkofalówkę – zdecydowała Diamond Tiara. – My będziemy się kierować na zachód, Apple Bloom siądzie za sterami, Sweetie Belle ją zastąpi jako ładownicza.

– Szeregowa Scootaloo leci na zwiad! – pomarańczowa pegaz zasalutowała i opuściła czołg.

– A dlaczego ja nie mogę kierować “Łabądkiem”, Diamond Tiaro? – fuknęła Sweetie Belle.

– Sweetie, pamiętasz co się stało jak ten jeden, jedyny raz Tiara dała ci pokierować? – parsknęła Silver Spoon. – Bo ja pamiętam aż za dobrze.

Różowa klacz skrzywiła się na wspomnienie tamtego dnia. Oraz pewnego rudobrodego pegaza, który wkręcił się w gąsienice. Przez tydzień nie mogły doczyścić tego syfu, który zaczął gnić i śmierdzieć niemiłosiernie. Diamond Tiara nienawidziła brzydkich zapachów.

Szczęśliwie Scootaloo nie dała się zastrzelić i odnalazła gniazdo Diamentowej Sfory. Udało jej się również wyciągnąć D-84 z dołu pełnego wapna i zwłok, w którym utknęła Apple Bloom. A kiedy doprowadziła czołg do bazy psów, to Tiara uznała, że kiedy wróci, to zafunduje pomarańczowej pegaz czteropak piwa. Co prawda do osiągnięcia pełnoletności brakowało im dwóch lat, ale namówienie kogoś by zakupił za nią bursztynowy napój nie powinno sprawić trudności. Szczególnie, że nie zamierzała wracać do Ponyville.

Psy wyraźnie czekały na “Łabądkę”, ponieważ wyszły z kamieniołomu, w którym znajdowało się wejście do labiryntu pieczar i mierzyły do nich z różnorodnych broni. Znalazły się i działka przeciwpancerne, których te zawzzone kundle mieć zdecydowanie nie powinny. Tiara nie miała czasu i chęci na zastanawianie się skąd i dlaczego. Ona musiała zabić ich wszystkich. Również szczeniaki i suki.

– Klaczki? – mruknęła niepewnie. – Za Celestię?

– Za Celestię – zgodziła się reszta załogi.

– Ale co za Celestię?

– Za Celestię umrzemy, Sweetie Belle. – Na pysku Scootaloo zawitał uśmiech psychopaty.

– Szkoda... Szkoda, że nie mamy własnej pieśni, którą mogłybyśmy teraz zaśpiewać – stwierdziła Apple Bloom.

– Mamy warkot silnika i huk wystrzału, a teraz przestańcie się mazać i odwlekać nieuniknione, idziemy na śmierć i koniec dyskusji! Panzer vor! – wrzasnęła Tiara.

D-84 zaszarżował dużo szybciej niż zwykle.

– Jedziemy z górki! – oznajmiła pegaz. – Może wyciągniemy trzydziestkę!

Psy zaczęły strzelać. Pociski panzerfaustów szczęśliwie omijały "Łabądka", najwyraźniej psy nie nauczyły się korzystania z takiej broni. Scoot zdecydowała się jechać prosto, "na krechę", nie chcąc stracić prędkości.

– Ładuj i strzelaj! – wrzasnęła różowa klaczka.

Przed czołgiem wyrosło drzewo, które po chwili zniknęło, zmiecione pociskiem.

– Spoon! Półka, półka nad wejściem do labiryntu! Wal!

Silver Spoon nie odpowiedziała. Zamiast tego skupiła się na celu, Diamond Tiara mogła wręcz wyczuć jej skupienie... a może to były raczej siki przerażonej Apple Bloom. W tej chwili nic nie miało znaczenia poza paroma najbliższymi strzałami.

D-84 wystrzelił. Jego długa lufa umożliwiała dość dokładne celowanie nawet w ruchu na tak trudnym terenie. A Silver Spoon uwielbiała strzelać i w tajemnicy przed koleżankami zarywała nocki, grając w CSa.

Wejście do podziemi zniknęło w chmurze pyłu i łomocie spadających kawałków skał. Ale Diamond Tiara wiedziała, że stać je na więcej.

– Sweetie Belle, do karabinu maszynowego. Strzelaj jak leci – poleciła. – A ty Silver Spoon, moja najdroższa przyjaciółko... W tamte beczki i skrzynki. Może wybuchną i ich zabiją.

Sweetie Belle strzelała z wyrazem ekstazy wymalowanym na twarzy, powalając kolejne szeregi diamentowych psów. Gdzieś obok czołgu przeleciał pocisk działa przeciwpancernego. Scoot wrzeszczała, Apple Bloom modliła się do Celestii, Diamond Tiara klęła jak najęta, a Silver Spoon trafiła wielkie zbiorowisko beczek, skrzynek i worków, znajdujące się mniej więcej pośrodku krateru kamieniołomu.

Pegaz-kierowca wyhamowała w ostatniej chwili, ratując je przed wjechaniem w jedno wielkie kłębowisko płomieni. Niebo rozjaśniła pomarańczowa luna, a czołgiem zatrzęsło, kiedy dno kamieniołomu zaczęło się zapadać. Aż w końcu, po czasie, który wydawał się nieskończonością wszystko ucichło i uspokoiło się.

Diamond Tiara poprawiła różową minispódniczkę i spojrzała na załogę. Kłaczę śmiały się jak banda szaleńców i tylko ona, jedyna rozsądna, zastanawiała się jakim trzeba być idiotą, by zostawić składowisko materiałów wybuchowych w takim miejscu.

– To jeszcze nie koniec – wyszeptała. – Trzeba odebrać nasze nagrody i odznaczenia. Oraz tytuły szlacheckie. Księżniczka Diamond Tiara... Brzmi epicko.